

Czy to korupcja?

1 września 2013

Organizacje antypirackie w USA oferują dobrze płatne posady, które dziwnym trafem dostają politycy wcześniej zaosttrzający prawa autorskie. Najnowszym tego przykładem jest Victoria Espinel, wcześniej koordynator ds. praw autorskich w Białym Domu, teraz szefowa BSA.

Nie od dziś mówi się, że politycy dążący do zaosttrzania praw autorskich są pod silnym wpływem lobbystów. Oczywiście lobbying jest dozwolony, ale można wątpić w jego uczciwość w momencie, gdy politycy odchodzący ze swoich funkcji sami stają się lobbystami, dostając przy tym niezłe posady.

Tak właśnie zrobiła Victoria Espinel, będąca wcześniej koordynatorem działań związanych z prawami autorskimi w Białym Domu. Espinel popierała większość antypirackich pomysłów USA, takich jak cenzurowanie stron WWW. Była generalnie zwolenniczką „dobrowolnego” rozwiązywania problemów z piractwem, co jednak może oznaczać tak ostre inicjatywy, jak prawo sześciu ostrzeżeń, o którym Espinel prawdopodobnie dyskutowała z zaangażowanymi stronami.

W pierwszej połowie sierpnia Victoria Espinel odeszła z pracy w Białym Domu, ale długo nie będzie bezrobotna. Antypiracka organizacja Business Software Alliance (BSA), zrzeszająca producentów oprogramowania, ogłosiła przyjęcie Victorii Espinel na stanowisko CEO. Oficjalnie obejmie ona tę funkcję 3 września.

Z pewnością znacie BSA. To ta sama organizacja, która zachęca pracowników do donoszenia o piractwie w swoich firmach. Organizacja obiecywała też bardzo wysokie nagrody za doniesienia (w pewnych okresach nawet do miliona dolarów), ale nigdy nie wypłaciła tyle, ile obiecywała.

Ponadto BSA wypuszcza wątpliwe metodologicznie raporty, a w

Polsce angażuje się w działania Koalicji Antypirackiej, która przyznaje policjantom Złote Blachy za efektowne, choć nie zawsze potrzebne akcje przeciwko rzekomym piratom.

BSA twierdzi, że Victoria Espinel to osoba dobrze znana w środowisku polityków, zarówno po stronie Demokratów, jak i Republikanów. Znana jest również poza Stanami Zjednoczonymi jako ekspert w dziedzinie praw autorskich i handlu. BSA twierdzi, że będzie ona w stanie efektywnie wpływać na innych polityków i zapewne jest w tym sporo prawdy.

Espinel to nie jedyny amerykański polityk, który po latach zaangażowania w walkę z piratami dostał miłą posadę w organizacji antypirackiej. Najlepszym tego przykładem jest Chris Dodd, były senator, potem szef organizacji MPAA reprezentującej przemysł filmowy. W tej organizacji mógł on zarobić nawet 2,4 mln dolarów rocznie.

Oczywiście można powiedzieć, że polityk ma prawo wspierać każdego i ma prawo szukać sobie pracy po odejściu ze swojej funkcji. Pytanie tylko, czy to wszystko nie powinno odbywać się bardziej przejrzysto? Może warto się zastanowić nad tym, aby każdy polityk nosił plakietkę sponsora?

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)